DZIEKANAT
Wydziału Historycznego UJ
wpłynęło 11.01.2023

Mateusz Goliński
Instytut Historyczny UWr

Recenzja rozprawy doktorskiej
mgra Michała Schmidta, *Finanse miasta Lwowa w późnym średniowieczu (1404-1514)*,
Kraków 2023, ss. 212,
przygotowanej pod kierunkiem prof. Marcina Starzyńskiego

Tytułowy przedmiot ocenianej pracy pozostaje ze wszech miar uzasadniony bogatą jak na polskie warunki bazą źródłową (Autor podkreśla unikatową ciągłość rachunków miejskich na przestrzeni 80 lat umożliwiającą prześledzenie procesów zachodzących niemal przez całe XV stulecie), jak i szczególnym znaczeniem Lwowa, odzwierciedlanym skądinąd intensywnym zainteresowaniem historyków już od XIX w. W tym konkretnym przypadku, jak doskonale to wykorzystał Doktorant, istotny był nie tylko dorobek historiografii odnoszący się bezpośrednio do Lwowa oraz rachunkowości i finansów miejskich w skali ogólnopolskiej i środkowoeuropejskiej, ale i powiązanie z żywo rozwijającymi się wciąż badaniami nad kancelariami oraz gospodarką komunalną. Zakres czasowy zaprezentowanych badań w dolnej granicy wyznaczany jest przez stan zachowania podstawowego źródła, czyli rachunków miejskich, w górnej zmianami w ustroju komunalnym oraz organizacji pracy kancelaryjnej u progu czasów nowożytnych. Jasny i logiczny układ pracy streszcza się do jej trójpodziału na analizę budowy i zawartości ksiąg rachunkowych (jako odzwierciedlenia zarządu finansami) oraz na studia nad dochodami i wydatkami miejskimi usystematyzowanymi w grupy tematyczne.

Analiza budowy i podziałów wewnętrznych ksiąg rachunkowych pozwoliła na odtworzenie metody pracy pisarza, a poznanie tejże stanowi potencjalnie cenną przesłankę do rozpoznania działania systemu zarządu finansami miejskimi. Wykazanie pewnych odrębności najstarszych rejestrów wskazuje na zachodzącą w tym względzie ewolucję, choć zarazem ich większe niż później nieuporządkowanie może – w moim odczuciu – sugerować nieadekwatność poziomu księgowości do rzeczywistej złożoności pracy rajców. Zarząd finansami narodził się znacznie wcześniej niż zachowane rachunki, które – jak dowodzą dzieje różnych miast – bardziej potrzebne były gminie chcącej kontrolować rajców niż im samym. Z drugiej zaś strony ksiąg rachunkowych nie mógł ominąć ogólniejszy proces biurokratyzacji pracy kancelarii i w efekcie narastania jej „produkcji". Tak więc np. zatrudnianie pracowników najemnych przez miasto miało się nijak do pojawienia się nagłej potrzeby corocznego uwieczniania ich imion na kartach księgi. Wzorcową pracę Doktoranta nad źródłami przykładowo ilustruje dokonane przezeń zestawienie nagłówków wpisów dokumentujące zmiany w ukła-

dzie treści ksiąg. Niemniej jakiekolwiek one były, rzeczywiste sedno problemu w nich się kryjącego ujawnia podrozdział pracy zatytułowany „Kompletność ksiąg". Autor bowiem szczegółowo wykazał dla trzeciej księgi rachunkowej z lat 1491-1500, że zapisane w niej przychody odpowiadały zaledwie od 9 do 60% rocznych wydatków, co zasadniczo zmienia naszą perspektywę poznawczą, nawet jeśli w starszych księgach owe różnice nie były aż tak skrajne. Toteż ważną rolę w jego dalszych rozważaniach musiała odegrać rekonstrukcja źródeł i wysokości stałych wpływów do „kasy miejskiej" przy pomocy innych dostępnych przekazów, co więcej także uwzględnienie pomijanych w rachunkach niektórych wydatków. „Gubienie", czy nie wypełnianie zapiskami zaplanowanych w księdze pozycji rozchodów swoją drogą tym bardziej świadczy o praktycznej bezużyteczności czystopiśmiennych rachunków dla ich twórców, czy zleceniodawców.

Intrygujące przy tym pozostaje zwrócenie uwagi na wykorzystywanie przez radę pieniędzy powierzonych jej pieczy przez parafie, szpitale i monarchę w charakterze bieżących źródeł pilnie potrzebnej gotówki. Autor w swych rozważaniach włączył to w szerszy problem długów i wierzytelności miasta komplikujących system rejestrowania wpływów i wydatków oraz ich kontroli w warunkach nieposługiwania się metodologią księgowości rachunkowej przyjmowaną w firmach handlowych. Szczegółową rekonstrukcję źródeł dochodów komunalnych Doktorant rozpoczął od nieruchomości położonych w obrębie miasta, tak eksponując różnicę między dzierżawą i emfiteuzą, jak równocześnie stwierdzając wielokrotny brak możliwości rozpoznania charakteru ściąganych przez rajców czynszów, kiedy tylko nie chodziło o wynajem pomieszczeń w wieżach. Z pewnością o wiele większe wpływy przynosiły czynsze z urządzeń handlowych, z całą opisaną przy okazji specyfiką tychże, po części wyjątkową dla analizowanego ośrodka (dzięki czemu, nawiasem mówiąc, miałem okazję dowiedzieć się, że we Lwowie najwyraźniej nie było sukiennic, skoro jest mowa jedynie o kramach sukienniczych). Kolejną omówioną grupą wpływów były czynsze z mogących stanowić temat odrębnej rozprawy dóbr ziemskich, w praktyce tu rozumianych pod postacią konkretnych przedmieść i wsi. Toteż historię własności i zwierzchności jurysdykcyjnej poza murami w pracy potraktowano dokładnie, wnikliwie mierząc się nawet z problemem nadań ziemskich towarzyszących Kazimierzowskiej lokacji Lwowa. Po przeczytaniu odnośnego fragmentu dysertacji pozostaję jednak nieco zdezorientowany, co tak naprawdę pozostawało w badanym okresie własnością miasta i jak należałoby wspomnianą grupę dochodów usystematyzować, szczególnie odnośnie wsi czynszowych. I zasadnicze pytanie – być może postawione tylko na skutek mojej nieumiejętności czytania ze zrozumieniem, za co z góry przepraszam – czy miasto Lwów posiadało w badanym okresie gospodarstwa własne, czyli folwarki, czy nie? Jeśli tak,

jak wyglądał ich zarząd i przedstawiały korzyści? Jedynie pośrednio poprzez omówienie w innych miejscach kwestii opłat dla pasterzy, leśniczych, czy organizowania sianokosów dowiadujemy coś niecoś, ale raczej niewiele, o posiadłościach komunalnych.

Lista grup dochodów i ich źródeł wyróżnionych przez Autora w celu wnikliwego z nimi się zmierzenia jest jeszcze długa, obejmując przedsiębiorstwa i urządzenia gospodarcze (różnego typu młyny, łaźnie), monopole (postrzygalnia, woskobójnia, topnia, waga, szrot), opłaty (za wypas, za wodociągi, targowe, mytnicze itp.) i podatki. Oczywiście rozpatrując przypadki poszczególnych przedsiębiorstw Doktorant uwypukla względność kwestii wpływów bez uwzględnienia bilansu działalności gospodarczej, a więc kosztów utrzymania i inwestycji, a nawet niekomercyjnego celu prowadzenia danej działalności, z którym to problemem bezpośrednio zderzył się odnośnie miejskiej cegielni. Dochodząc do kwestii podatków Doktorant nie wahał się ponowić gruntowne i obszerne studium tzw. szosu, nie zadowalając się dokonaniami poprzedników na czele ze Stanisławem Kutrzebą. Raz jeszcze z braku źródeł o charakterze normatywnym rekonstrukcję systemu poboru tego świadczenia zmuszony był oprzeć na rejestrach wpisanych do ksiąg rachunkowych. Przy czym ów odtworzony system jawi się jako mocno oryginalny, gdzie podatkom od nieruchomości i majątkowemu towarzyszyło zagadkowe i pomysłowo przez Autora wytłumaczone *arbitrium*, a w tle wreszcie jawią się niejednoznaczne udziały miasta w szosie królewskim. Oprócz podatków bezpośrednich (szos, strażne) u schyłku średniowiecza lwowian dotknęły oczywiście pośrednie w postaci czopowego wraz ze swoistym narzutem w postaci ternarowego, jakkolwiek Autor zdołał przedstawić tematykę danin w sposób o wiele ciekawszy niż ja to w tym momencie robię, eksponując osobno (pośród bezpośrednich) podatki celowe, a więc powiązane z określonymi, interesującymi przedsięwzięciami, czy czynnościami. Uwadze Doktoranta nie uszły nawet wpływy do „kasy miejskiej", które nazwałbym przypadkowymi, a więc związane z różnymi sprzedażami (choć tu proponowałbym bliższe wyjaśnienia okoliczności wydarzeń – np. wejścia w posiadanie kamienicy przy Rynku, czy możliwych powodów wyprzedaży koni). Możemy też zastanawiać się dlaczego wpływy z kar i opłat sądowych znajdowały słabe odzwierciedlenie w miejskiej rachunkowości Lwowa.

Zgodnie z przyjętym trójpodziałem rozprawy jej trzecią i wyraźnie największą część poświęcono wydatkom, a ściślej przedmiotom owych wydatków, począwszy do zobowiązań na rzecz monarchii. I właśnie w związku z tymi ostatnimi w rozprawie pomieszczono jakby dalszy ciąg mniejszej osobnej rozprawy na temat szosu, metodycznie weryfikując dorobek historiografii w zakresie ustaleń genezy świadczeń miejskich na rzecz Korony, z uwypukleniem dyskusji wokół kwestii ich dobrowolności względnie przymusu, zasad poboru czyli zry-

czałtowania, by móc przejść do szczegółowego studium przypadku lwowskiego. Od danin Autor konsekwentnie przeszedł do pozostałych świadczeń, a więc stacji, podwód i wozów wojennych, korzystając przy okazji z zainteresowania najnowszej historiografii częścią wymienionych zagadnień, a tym samym postępu w naukowym poznaniu. Kolejna grupa rozpoznanych w pracy zagadnień to nakłady związane z funkcjonowaniem aparatu władz komunalnych, co oczywiście zmusiło do refleksji nad tymże, a więc pisarzami, zróżnicowanym gronem tzw. sług miejskich, woźnicami (co samo w sobie stanowi ciekawy przypadek składający się na lwowską specyfikę), strażnikami, wartownikami, czy sygnalistami (trębaczami) itp. Na marginesie przywołania poniekąd niezwykle interesującej wzmianki źródłowej o wypłacaniu katu przez radę wynagrodzenia za okres, gdy był nieczynny lupanar stanowiący jego źródło utrzymania, czytelnik niespodziewanie dowiaduje się o istnieniu tegoż miejskiego przedsiębiorstwa, przemilczanego przy okazji prezentacji takowych. (Można byłoby tę kwestię szerzej wyjaśnić, bo legalizacja kontrolowanego nierządu oznaczała także wzięcie zań odpowiedzialności, choć oczywiście zdaję sobie sprawę, że należy ona do długiego szeregu problemów nie dość, że ujawniających się w lwowskich źródłach incydentalnie, to pobocznych). Autor przyjął układ treści, w którym oddzielnie potraktował „wydatki pozapłacowe" ponoszone przez miasto na rzecz swych pracowników. Takie ujęcie znajduje uzasadnienie w specyfice ówczesnego systemu wynagradzania, jakkolwiek alternatywą byłoby łączne ujmowanie wszystkich elementów wynagradzania odnośnie poszczególnych grup zatrudnionych. Wreszcie świadczenia w naturze oznaczają, że przecież ktoś w administracji odpowiedzialny był za zakup określonych dóbr, dysponował na to środkami pieniężnymi i z nich się rozliczał. Pewien niedosyt rodzi brak porównania wynagrodzeń z sytuacją notowaną w innych miastach, ale w pełni rozumiem tu postawę Autora, który nie chciał tym samym otwierać kolejnego obszernego zagadnienia wymagającego osobnej kwerendy, pozostawiając zebrane przez siebie materiały do wykorzystania przez kolejnych badaczy. (Uwaga ta niech będzie też okazją dla mnie do wysunięcia tu postulatu publikacji recenzowanej pracy). Wspomniane wyróżnienie wydatków pozapłacowych stało się też punktem wyjścia do omówienia w następnym podrozdziale „wydatków rzeczowych", pod którymi kryły się koszty funkcjonowania stajni (miejskiej masztalerni) oraz kancelarii (tu ujawniające się w zdawkowym wymiarze).

W rozdziale „majątek miasta" Autor przeszedł do analizy nakładów czynionych na infrastrukturę komunalną, rozpoczynając od budynku ratusza, mostów i bruków, a za sprawą materiału źródłowego dużo uwagi poświęcając wydatkom na wodociągi, które stopniem swego udokumentowania „biją na głowę" te teoretycznie nie mniej ważne, czyli młyny i zasilającą je cieki wodne. Przyjęty podział treści ma z kolei swoją konsekwencję w umieszczeniu

spraw związanych z zatrudnianiem rurmistrza w tymże rozdziale a nie wraz z wcześniej omawianymi pracownikami opłacanymi przez radę. Podobnie rzecz się ma z przewoźnikiem słodu (który ze względu na przypisane mu zadania porządkowe także składał się na lwowską specyfikę) i puszkarzem. Zgadzając się w pełni ze słowami Autora, że „polityka zewnętrzna władz Lwowa, o której informują wpisy rachunkowe, z pewnością zasługuje na osobne, wyczerpujące studium", chciałbym zauważyć, że już w omawianej pracy Doktorant wniósł znaczny wkład w powstanie takiego studium. Zajął się bowiem obszernie i szczegółowo podróżom reprezentantów miasta i innymi nakładami związanymi z jego reprezentacją (podarki), co jak wiadomo z innych ośrodków bywało wymownie kosztowne. Równie dużo miejsca Autor poświęcił też na przebadanie kwestii inwestycji w obronność miasta, choć z pewnością w tym zakresie nie przebijał się przez aż tak dziewiczy jako poprzednio wymieniony temat, z racji żywego zainteresowania swych poprzedników zagadnieniem budowy fortyfikacji Lwowa. Ustalenia te oraz dotyczące nakładów na broń palną uzupełnione zostały dziesiątkami informacji szczegółowych o poszczególnych wydatkach. (W przypadku broni prochowej proponuję sięgnąć jeszcze po literaturę, która jak mi się zdaje wykorzystuje dane źródłowe ze Lwowa, w każdym razie przynajmniej sprawdziłbym pod tym względem książkę J. Szymczaka, *Początki broni palnej w Polsce* i ewentualnie P. Strzyża, *Średniowieczna broń palna w Polsce* oraz *Broń palna w Europie Środkowej*). Można tylko żałować równoległej zdawkowości i przypadkowości przekazów w kwestii udziału rady w przedsięwzięciach o charakterze dewocyjnym i dobroczynnym, a szczególnie na szkołę i szpitale, nawet jeśli była ona tylko pośrednikiem w przekazywaniu środków prywatnych.

Zwięzły przedostatni akapit Zakończenia przedstawiający szacunki wpływów i wydatków z „kasy miejskiej" pod koniec XV w. nie zmienia faktu, że nie jest to praca o budżecie komunalnym, sposobach jego bilansowania, jego wysokości i strukturze, działach zarządu gospodarczego rady i podziałach księgowych dysponowanymi środkami. To praca o poszczególnych źródłach wpływów pieniężnych, z których pochodzące środki przechodziły przez skrzynie na ratuszu i o finalnym przeznaczeniu tychże pieniędzy. O takim ujęciu badawczym przesądziła zwartość zachowanych i rekonstruowanych czystopisów rachunków. Uważam jednak, że nie tylko na ich XV-wiecznych twórców oraz okoliczności dziejowe, które pochłonęły większość wytworzonego niegdyś materiału można zrzucić odpowiedzialność za takie a nie inne wykreowanie rzeczywistości źródłowej. Odzwierciedlała ona bowiem sam sposób gospodarowania pieniędzmi, ich przepływ. Miano bowiem do czynienia z czymś co nazywam „budżetem rozproszonym", a więc luźnym zbiorem dochodów docelowych przypisanych określonym organom komunalnym i przedsięwzięciom, kierowanych do nich nieraz bezpo-

średnio z ominięciem rady. Nie można więc wykluczyć, że tak jak przykładowo wynagrodzenie pisarza ławniczego umykało radzieckim księgom rachunkowym, tak i środki, które w rzeczywistości przechodziły przez ręce urzędów i służb miejskich były większe. Trudno bowiem pogodzić mi się z myślą, że w końcu XV w. rozchody gminy lwowskiej były 15 razy mniejsze, a krakowskiej trzy razy mniejsze niż wrocławskiej, w której po prostu potrafiono już sumować.

W powyższej ocenie skupiłem się na kwestiach bardzo ogólnych, co poniekąd wypacza obraz dokonań Autora w zakresie niezliczonych wręcz ustaleń szczegółowych. Tylko dla przykładu wspomnę tu o bardzo cennej obserwacji na temat „wiardunka ruskiego" (s. 13) i wykazaniu, że odpowiadał on mendlowi groszy w systemie podziału kopy[1]. Fascynującym wydaje się zjawisko wysyłania przez Lwów zwiadowców, co wskazał Doktorant (s. 175), ciekawe, czy ma ono jakieś znane analogie. Zwróciło też moją uwagę wychwycenie unikatowych zapisek o opłacaniu mamki karmiącej przez 11 tygodni żydowskie dziecko (s. 193). Zaryzykowałbym tu dopatrywanie się jakiegoś głębszego uwarunkowanego niż „zwykłej" opieki nad podrzutkiem, skoro analogicznych przypadków bezpośredniego łożenia przez radę na dzieci – jak rozumiem – wówczas nie odnotowywano (od tego były szpitale, przytułki). Dysertacja jest starannie przygotowana, a drobne pomyłki literowe czy potknięcia stylistyczne naprawdę sporadyczne i dla każdego piszącego przecież trudne do uniknięcia (zauważyłem tylko jeden przypadek, kiedy „połknięcie" słowa odwróciło zamierzony sens zdania – na s. 119 ucieczka „nie" ze zdania o *arbitrium*; inne usterki techniczne były bez znaczenia dla zrozumienia treści).

Do recenzowanej pracy i jej Autora odnoszę się z wielkim uznaniem. To dzieło reprezentujące wysoki poziom naukowy, opracowane z wielką uwagą w oparciu o bogaty materiał zwłaszcza rękopiśmienny, a przede wszystkim oryginalne i wnoszące wymierny postęp w poznanie rzeczywistości lokalnej, jak i szerzej funkcjonowania miast monarszych w Koronie polskiej w XV stuleciu. Raz jeszcze opowiadam się za koniecznością opublikowania zawartych w rozprawie treści, najlepiej w całości, choć proponowałbym wtedy bardziej adekwatny do zawartości tytuł, np. Studia nad finansami miasta Lwowa, albo może: Wokół finansów i rachunkowości miasta Lwowa.

[1] Natomiast w podniesionej w rozprawie kwestii zagadkowego *orto*, warto zauważyć, że *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* identycznie jak nasz Autor przytacza XV-wieczne przykłady jego wzmiankowania w połączeniu z florenami.

Podsumowując, uznaję przedstawioną dysertację magistra Michała Schmidta za w pełni spełniającą wymogi stawiane rozprawom doktorskim przez stosowną ustawę o stopniach i tytule naukowym oraz zwyczaje akademickie, wnosząc tym samym o skierowanie do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Jednocześnie wnioskuję o uznanie pracy za wyróżniającą.

Wrocław 4 VII 2023